Nr. 152. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . 13 złr. 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

Piątek dnia 4. Października. — Franciszka Seraf. (rzym.) — Foky Jony pr. (grec.)

„Przyjaciel Domowy" jako dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.) —
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Depesze telegraficzne.

Paryż, 2. paźdz. „Gazecie kolońskiej donoszą z Paryża: Minister policji przedłożył cesarzowi niemiłe sprawozdanie o stanie rzeczy we Francji i o usposobieniu ludu.

Konstantynopol, 1. paźdz. Nieporozumienie z powodu odebrania depesz konzulowi amerykańskiemu na wyspie Krecie zostało załatwione. Cesarski komisarz na wyspie otrzymał rozkaz usprawiedliwić się przed konsulem amerykańskim i zwrócić zabrane depesze.

Wiadomości polityczne.

Na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia Izby deputowych rady państwa był oprócz noweli karnej także wybór sądowego trybunału państwa; na mocy bowiem paragrafu 16go ustawy o odpowiedzialności ministrów ma każda z obudwu Izb wybrać z reprezentowanych w radzie państwa krajów i królestw dwunastu niezawisłych świadomych prawa obywateli państwa, którzy jednak nie należą do żadnej z Izb rady państwa, na sześć lat jako członków trybunału państwa. Jaki był rezultat tych wyborów, niewiadomo jeszcze; ale dzienniki wiedeńskie podają listę kandydatów, która przed wyborami miała krążyć w Izbie, a w której znachodzimy z Galicji dwa znane w kraju imiona dr. Jozafata Zielonackiego i Maurycego Kraińskiego. Jeżli lista ta jest prawdziwą natenczas wypada przypuszczać, że została ułożona za poprzedniem porozumieniem się partji, i że przeto prwdopodobnie także się utrzymała.

W kołach parlamentarnych w Wiedniu wyrastają teraz co chwila nowe programy i projekta ustaw jak grzyby. Zaledwie skończyły dzienniki rozprawiać o projektach ustaw zasadniczych państwa, pojawił się już nowy projekt ustawy o narodowościach, wypracowany przez znanego z r. 1848. polityka dr. Fischhofa, którego osnowę jednak podają dotąd dzienniki tylko w streszczeniu. Podług tego ma się składać rzeczony projekt ustawy z 45 artykułów. Z tych artykuły 1—21 zawierają postanowienia ku ochronie praw narodowości na polu administracyjnem przyczem zaleca projekt utworzenie całkiem nowej instytucji pod nazwą „rady narodowej" złożonej ze znakomitych i niezawisłych mężów każdej narodowości, w połowie mianowanych przez koronę, a w połowie wybranych przez reprezentacje narodowe. Zadaniem tej rady byłoby obok w najwyższej władzy wykonawczej w centrum państwa bronić narodowych praw i interesów wobec organów administracji, a członkowie jej następowaliby w randze zaraz po ministrach, niebyliby usuwalni i niemogliby obok tego piastować żadnego innego urzędu. Dalej artykuły 22—28 zawierają postanowienia ku ochronie praw narodowych na polu sądownictwa; artykuły 29—34 w zakresie szkolnym, a nakoniec artykuły 35—45 na polu prawodawstwa. Niepodobna zapuszczać nam się tu w bliższe ocenienia wszystkich tych postanowień, ale w ogóle możemy powiedzieć, że projekt ten opiera się na całkiem słusznej zasadzie równouprawnienia wszystkich narodowości.

Jeden z dzienników wiedeńskich dowiaduje się, że pan Herbst zrażony wielce teraźniejszem zizolowaniem swojem w radzie państwa, zamierza wystąpić z izby deputowanych i uszczęśliwiać sobą wyłącznie tylko sejm czeski. Niezazdrościmy Czechom wcale tego szczęścia, i wątpimy też, ażeby rada państwa przywdziała żałobę z tego powodu.

Do rady państwa nadchodzą prawie codziennie świeże petycje rozmaitych rad gminnych za zniesieniem konkordatu; tak w najnowszym czasie przybyło ich znowu dwie z Salcburga i z Czerniowiec. W obec tego odbija dziwnie zaprawdę uchwalony teraz przez zgromadzonych w Wiedniu biskupów adres do Cesarza, który usiłuje dowieść koniecznej potrzeby zatrzymania konkordatu i odwołuje się w tym względzie do opieki Cesarza dla kościoła katolickiego.

W Peszcie odbyła się temi dniami konferencya partyi Deaka, na której oznajmił hr. Andrassy między innemi, że delegacye do ułożenia spraw spólnych zbiorą się już za cztery tygodnie, i że w ciągu ich czynności niebędzie sejm odroczonym.

Z Warszawy donoszą: Do bardzo ważnych wiadomości należy postanowione już w Petersburgu rozwiązanie komitetu urządzającego w Królestwie. Stanowczo o tem zapewniają u nas. Miano okazywać w Petersburgu wielkie niezadowolenie z powodu kolosalnych sum, jakie pochłania komitet; zresztą śmierć jego jest naturalną, ponieważ tylko czasowo ustanowiony został. Ten niecnej pamięci komitet miał za zadanie sumienne rozpatrzenie sprawy włościańskiej, i tak wypełniał swą misją, że w kraju „oporządzającym" żartobliwie go mianują. Bez żadnej znajomości rzeczy przystąpił do dzieła, na którego sztandarze było wypisanem: „Zniszczyć szlachtę polską!" To zadanie najskrupulatniej spełnili wykonawcy postanowień komitetu, napełniwszy aż do zbytku swoje kieszenie.

Kwestja nowa powstaje, gdzie umieszczą tę czeredę komisarzów włościańskich. Ci ludzie, umiejący zaledwie czytać i pisać po moskiewsku, brali ogromne pensje, których rząd płacić nie może przy zwykłym rozkładzie urzędników. Ofiarą rozwiązania komitetu paść musi znowu kilkadziesiąt lub kilka set rodzin polskich, których głowom trzeba będzie dać dymisją, aby nominować w ich miejsce uwolnionych od obowiązków komisarzów włościańskich.

Opłata szkolna wynosząca dotąd w gimnazjach 15 rs., a w progimnazjach 8 rs półrocznie, podwyższona w ostatniem półroczu na 15 rs. dla wszystkich szkół publicznych, pomnożoną została na wniosek komitetu dla spraw polskich w Petersburgu o drugie tyle, tak że wynosić odtąd będzie 30 rs., lecz tylko dla młodzieży uczęszczającej do szkół nierosyjskich w Królestwie Polskiem! Moskiewskie szkoły zachowają dotychczasową opłatę niższą. Podobnego rodzaju rozporządzenia nie potrzebują zaiste komentarza.

Od kilku dni obiega po dziennikach europejskich treść ciekawej rozmowy, jaka miała być prowadzoną między korespondentem dziennika „Daily Telegraf" a panem Bismarkiem, po zjeździe salcburskim, a którą rzeczony korespondent podaje teraz do wiadomości za przyzwoleniem kanclerza związkowego. W prawdzie niemożnaby ręczyć za to, czy cała ta rozmowa nie jest tylko zręcznie puszczoną fimfą, ale na wszelki sposób ma ona przynajmniej o tyle cechę prawdopodobieństwa, że odznacza się znaną już od dawna całemu światu obłudą i chytrością bismarkowską. Zobaczmyż, jaka jest treść tej rozmowy. Pierwszym jej przedmiotem była możliwość wojny europejskiej, i co do do tego wynurzał się p. Bismark z zwykłą swoją hipokryzją, że Prusy nie będą nigdy zaczepiać Francji, że nie myślą wcale wywierać nacisku na południowe Niemcy, ale— jeżli te z naturalnej skłonności rzucą się im w ramiona, to przecież nie będą mogły ich odeprzeć. To samo powiedział póżniej pan Bismark w swoim sławnym okólniku z dnia 7. z. m. Następnie przeszła rozmowa na zjazd salcburski. Pan Bismark oświadczył tu stanowczo, że zjazd ten nie sprawił na nim żadnego zgoła wrażenia, że po prostu nie wierzy on w przymierze Austrji z Francją przeciw Niemcom, gdyż tylko żywioł niemiecki jest kitem wiążącym Austrję, i że nie pragnie on dla Prus nic lepszego, jak silnego przymierza z konstytucyjnym królem węgierskim, który jako cesarz austrjacki musi popierać żywioł niemiecki we wszystkich prowincjach. Dalej przyszła kolej na wojnę wschodnią, i p. Bismark odpowiedział, że nie wierzy w nią wcale, a to dla tego, iż Rosja faktycznie nie jest w stanie prowadzić długiej i kosztownej wojny, bez której jednak nie mogłaby zaspokoić swoich zachcianek wschodnich. Potem prawił jeszcze p. kanclerz o zlaniu się nowych prowincji z Prusami, wyrażając się przytem z całą ufnością o pomyślnym skutku, a w końcu nawet miał sobie jeszcze pogadanki o wyprawie angielskiej do Abyssynji. Kto jednak w całej tej rozmowie nakłamał więcej, czy opowiadający, czy p. Bismark, tego nie można odgadnąć.

Przedwczorajsze dzienniki przyniosły telegram z Comarni z doniesieniem, że w Rzymie miała wybuchnąć rewolucja, i że Papież wyjechał do Civitavechii, dalsze jednak depesze telegraficzne z Rzymu i Florencji z d. 1. b. m. nie potwierdzają wcale tej wiadomości. Natomiast dowiadujemy się z nich, że w Viterbo pokazało się kilka band powstańczych, że jedna z nich w Aquapendente też u granicy państwa papiezkiego powyżej Orvieto oblegała koszary żandarmerji. „Giornale di Roma" z dnia 1. b. m. po-

twierdza te doniesienia z tym dodatkiem, że pod Aquapendente nowe bandy przekroczyły granicę a inne wybierały kontrybucje w prowincji Viterbo. W Canino nakoniec miały znowu wojska papiezkie zmusić do ucieczki inne bandy, a w innych miejscach miało kilku powstańców wpaść w ręce wojska. Z tego wszystkiego wypada zatem wnosić, że ochotnicy, którzy przekradli się przez granicę, wywołali istotnie rozruchy w prowincji Viterbo, i śmiesznem przeto jest dalsze twierdzenie tego dziennika, że w prowincjach panuje zupełny spokój.

O wypadkach w samym Rzymie niema nic bliższego, ale już to samo, że dnia 1. wyszedł „Giornale di Roma", wskazuje, że niebyło tam jeszcze żadnego wybuchu, chociaż przy teraźniejszem usposobieniu Rzymian można tego prawdopodobnie każdej chwili oczekiwać. I w istocie niezbywa też na rozmaitych pogłoskach w tej mierze. Tak donoszą w gazecie weneckiej z Florencyi, że obiegały tam jeszcze 29. z. m. pogłoski o powstaniu w państwie papieskiem, i że twórcą jego ma być Menotti Garibaldi, który już od siedmiu dni nieznajduje się we Florencyi i niewiadomo, gdzie się obraca; pewnem ma być to tylko, że rozkaz wydany do aresztowania jego nie mógł być wykonany. Odchodzą też ciągle świeże wojska ku granicy, a dnia 30, z. m. mówiono z pewnością we Florencyi, że Garibaldi zniknł z Kaprery. Jeżliby wiadomość ta się potwierdziła, na tenczas byłaby cała historya aresztowania Garibaldego istną tylko komedyą.

Nakoniec donosi jeszcze telegram paryski, że Ratazzi zwykle tak uległy Napoleonowi, kazał przez p. Nigrę oświadczyć w Tuileryach, że niemoże stanąć w obec izb bez rewizyi konwencyi wrześniowej; to znaczy, że będzie musiał ustąpić, jeżli Francja nieprzystanie na rewizyę. Ciekawa rzecz, co odpowie na to Francya.

Paryski dziennik „Epoque", który tak często opowiada ciekawe bajeczki, zapewnia teraz uroczyście, że w najnowszym czasie poruszony został znowu projekt kongresu europejskiego, że przychylenie się do niego Austrji jest zapewnione, Rosji dość pewne, Anglji jeszcze wątpliwe, ale ze strony Prus poczyniono w tym względzie takie uwagi, iż równają się zupełnie odmowie. Z tego powodu miała Francja oświadczyć Prusom, że niedozwoli im przekroczyć linji Menu. Czy ta bajka jest mniej bajeczną, niż inne tego dziennika, niech on sam odpowie.

Jak zapewnia londyńska depesza dziennika „Liberté", oświadczyła Rosja rządowi angielskiemu, że gotowa jest połączyć się z innemi mocarstwami dla zagwarantowania całości Turcji, jeżli Porta nada żądane koncesje chrześcianom. Trudno jednakże wierzyć w szczerość tego oświadczenia.

Przed kilkoma dniami doniósł telegram stambulski w kilku słowach, że jenerał Ignatiew miał przed odjazdem do Liwadji audjencję u Sułtana, a teraz przynosi paryski „Monde" bardzo ciekawe szczegóły o tej rozmowie. Rzecz szła o sprawę kreteńską, i poseł rosyjski doradzał Sułtanowi ponownie imieniem Cara, ażeby odstąpił Kandję Grecji, i żądał ostatecznej odpowiedzi dla Cara. Sułtan oburzony tem mocno odpowiedział stanowczo i z niejaką cierpkością, że tego nigdy nie uczyni, zależało tylko od woli jego, rzucić na wyspę 200.000 ochotników tureckich dla wytępienia powstańców i położenia końca zuchwałym roszczeniom Grecji, ale nie uczynił tego jedynie ze względu na chrześciańską Europę, i że niechce ani słyszeć o żadnej takiej propozycji, która by naruszała całość jego państwa. „Jestem pewny — dodał w końcu Sułtan — że cesarz Aleksander mnie zrozumie, jeżli pan oznajmisz mu moje wyrazy, które nietylko z ust, ale z głębi serca mego pochodzą."

Delegacja polska.

Po sześciu miesiącach pracy jało wej, która ani stanowiska państwowego na zewnątrz nie wzmocniła, ani wewnętrznych kłopotów nie usunęła — poczyna rada państwa zwolna zabierać się do przekształcenia ustroju, który przeżywszy się dawno, koniecznej wymaga zmiany.

Dawniejsza większość niemiecka widząc swą niemoc, a wskutek niej, niemożność przyjścia do steru rządu rozbiła się i z przybranymi członkami chce nowe tworzyć obozy z których jeden miałby zwać się liberalnym a drugi konserwatywnym. Obozy te jednak do dziś się nie zorganizowały albowiem współzawodnictwo do tek ministerjalnych i innych wyższych posad, powstałe w ich łonie, niedozwala im się skupiać w całość silną, którąby ani rząd ani też inne stronnictwa pominąć niemogły.

Wobec tych, jasno jeszcze nieokreślonych i nieobliczonych obozów, stanęła delegacja polska kilkudziesięciu głosami władająca, z przeszłością bierną, gdyż na protestach się ograniczającą, która takie tylko wyrobiła sobie stanowisko, że wolno jej było stawiać poprawki, które wiecznie przez większość niemiecką były odrzucane. Słusznie zatem liczne głosy w kraju powstawały przeciw tej bierności, żądając dodatniego wystąpienia czyli jasnego programu. I po miesiącach sześciu, bądź wskutek nacisku opinii krajowej bądź z własnej inicjatywy, wystąpił lwowski poseł dr. Florian Ziemiałkowski z programem polskim, który udzielony innym stronnictwom Rady państwa, należyte znalazł uznanie. Zasłużył się zatem p. Florian Ziemiałkowski całości Rady państwa stawiając program dla wszech ludów Austrji, zasłużył się oraz delegacji polskiej, a zatem większości sejmowej, wzięciem inicjatywy w tej dla państwa najżywotniejszej a niezbędnej sprawie.

Żadne bowiem nowele, żadne dodatkowe ustawy, żadne uchwalenie budżetu, któremu tradycyjny niedobór jak cień Banka wtoruje — nie zbawią Austrji; i choć ustawom tym postępu i pokostu liberalnego zaprzeczyć nie można, toć zawsze więcej nic o nich powiedzieć się nie da, jak: „bene, sed non ad rem"; Austrję trzeba zmienić i do tego dąży właśnie program pana Ziemiałkowskiego.

Nie nowy to wprawdzie program co do myśli jego przewodniej, nie nowy co do zasad w nim zawartych; one bowiem były często omawiane luźnie — lecz nowem jest postawienie jego w radzie państwa przez polską delegację, która wskutek tego zajęła stanowisko, jakoby rzeczywiście chciała się wziąść do czynu. — Oto ważniejsze ustępy rzeczonego programu:

Austrja przez długi szereg lat, z powodu swych polskich i włoskich prowincji, i aby swój wpływ w Niemczech utrzymać, pielęgnowała tak niebezpieczne dla swobodnego rozwoju i potęgi Austrji przymierze z Moskwą, grając przytem rolę niemieckiego mocarstwa. Dla przypodobania się Moskwie, utrzymywała w ucisku wszystkie ludy swoje, a dla niemieckiej swej polityki, germanizowała narody słowiańskie. Niezadowolenie wszystkich ludów austrjackich, Solferino i Königgrätz, były skutkami tej polityki.

Z tą polityką Austrja powinna raz na zawsze zerwać. Powinna raz zacząć, być Austrją, austrjacką politykę prowadzić, i odpowiednio temu, swoje stosunki zewnętrzne i swój rozwój wewnętrzny urządzić. Naturalnymi nieprzyjaciółmi Austrji byli zawsze, a dzisiaj jeszcze więcej jak dawniej, są Prusy i Moskwa, Prusy z powodu niemieckich, Moskwa zaś z powodu słowiańskich prowincji Austrji. Ścigane ambicją bez miary i hołdując polityce zaboru, są te państwa niebezpieczne także Europie. Na razie upatrzyły one sobie Austrję, aby obaliwszy ją, rzucić się potem z jednej strony na Francję, z drugiej na Anglię.

Co do wewnętrznej polityki Austrji, musi ona, idąc ręka w rękę z zewnętrzną, przez szczerą i gruntowną ugodę między koroną a ludami odjąć nieprzyjaciołom Austrji możliwość, szukania między jej ludami sprzymierzeńców.

Tylko dziecko może zaprzeczać, iż moskiewski panslawizm i pruski pangermanizm — tamten między słowiańską, ten między niemiecką ludnością — posiadają apostołów i nawet popleczników. Zadaniem więc wewnętrznej polityki Austrji jest, tak urządzić Austrję, aby rozmaite ludy, z których się składa, w istnieniu nadal Austrji nietylko żywy miały interes, ale aby wolały być składową częścia Austrji, jak Prus lub Moskwy.

W państwie jednolitem era równouprawnienia poczyna się z emancypacją człowieka i z emancypacją stanów, gdyż ze zniesieniem przywilejów osobistych i kastowych ustają tam wszystkie ograniczenia wolności i równości. Inaczej się ma w państwie, jak Austrja, złożonem z różnych narodowości. Tu należy także emancypować narodowości upośledzone; wolność polityczna musi równym krokiem iść z narodową, a obie muszą w ukształtowaniu państwowem znaleźć wyraz zupełny i należytą gwarancję. Instytucje wolnomyślne i równa sprawiedliwość dla wszystkich narodowości — oto główne filary, na których spocząć winna nowa budowa Austrji.

Centralizacja nawet w państwie jednolitem jest zgubną; musi się ona wyrodzić w wielkorządztwo i biurokratyzm, a odejmując rządzonym samodzielność w sprawach publicznych, i przyzwyczajając ich do spodziewania się wszystkiego od rządu, ale też za to robienia rządu za wszystko odpowiedzialnym, tworzy z czasem państwo, z małoletnich, i malkontentów złożone.

Temci szkodliwszy i niebezpieczniejszy jest system centralizacji dla państwa, które się, jak Austrja, z różnorodnych, obyczajami, językiem i pochodzeniem różniących się składa części. Tu już następstwem centralizacji, prócz wspomnianych właśnie złych skutków, jest koniecznie także jeszcze uciskanie jednego albo więcej szczepów przez szczep, właśnie panujący, co uciskanych zmusza do szukania pomocy gdzieindziej, albo do jawnego buntu, i tym sposobem byt państwa samego naraża.

Tylko samorząd może Austrję wzmocnić materjalnie i moralnie. Zaprowadzenie jego wszakże w Austryi okazuje się tem koniecznie jszem, jeżeli narodowościowe uprawnienia ludów Austrji maja być uwzględnione, i jeżeli ma być położony koniec nieszczęsnej waśni narodowościowej, ponieważ tylko samorząd umożebnia każdemu narodowi Austrji rozwój narodowy, i dlatego wszystkie ludy zaspokoić może.

O ile tedy pogodzić się to da z jednością państwa, publiczne sprawy powinny być pozosta-

wione do załatwiania autonomicznym reprezentacjom krajowym i gminnym, przyczem zapominać nie należy, że jedność a jednoforemność nie są pojęciami jednoznaczącemi, — i że jeźli pojedyncze części wzmacniają się przez ćwiczenie swych sił — to zarazem zyskuje na sile także i całość.

Sprawy oświaty w szkołach ludowych i średnich, sprawy gminne, prawodawstwo, odnoszące się do kultury krajowej i spraw kredytu krajowego muszą być bez dalszej zwłoki ogłoszone sprawami krajowemi. Wtedy bowiem tylko, jeżeli szkoła i gmina są urządzone odpowiednio do potrzeb każdego ludu, a ustawy, odnoszące się do kultury i kredytu krajowego, są zastosowane do lokalnych stosunków każdego kraju — może zakwitnąć oświata i dobrobyt we wszystkich prowincjach Austrji.

Ale rozszerzeniem zakresu działania sejmów krajowych, jeszcze by sprawa nie była załatwiona. Zasada autonomii musi być wprowadzona także do administracji, a zatem i zakres działania rządów krajowych winien być rozszerzony. Przy rozszerzonym w ten sposób samorządzie administracji krajowej, mógłby bez naruszenia biegu spraw, język krajowy być w urzędzie zaprowadzonym i tym sposobem ciążąca na szczepach nieniemieckich krzywda, iż język niemiecki jest urzędowym, usuniętą. Gdy przytem zważymy, że w sądownictwie język krajowy stać się musi urzędowym, że upragniona powszechnie procedura ustna ma być zaprowadzona, a wtedy w koniecznej konsekwencji i na uniwersytetach języki krajowe uznanie należyte znaleść muszą, to rzecz jasna, że jedna z najtrudniejszych zagadek — kwestja językowa w Austrji, tylko zaprowadzeniem samorządu rozwiązaną być może.

Przy cokolwiek dobrej woli ze strony tych, którzy dotąd byli panującym narodem i panującym stanem, i przy cokolwiek pojednawczości ze strony krzywdzonych dotąd, jest jeszcze na dzieja dla Austrji.

Lecz spieszyć się trzeba, bo koła wypadków światowych gruchotają wahających się.

Wiedeń d. 8. sierpnia 1867.

Dr. Ziemiałkowski.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Czwarty z rzędu wieczorek w Kasynie mieszczańskiem odbędzie się w sobotę dnia 5go października — początek o godzinie 8mej.

* Napływ pieniędzy do kasy oszczędności wzmaga sie od czasu, od którego za wkładki płaci 5%. O ile jednak publiczność korzysta z tego postanowienia o tyle kasa jest w przykrem położeniu, gdyż nie wie co ma począć z wkładkami, których nie chce użyć ani na pożyczki na hipoteki, ani na weksle ani na tem podobne transakcje pieniężne. W skutek tego kasa nietylko nie udziela zasiłku miejscowym potrzebom, na co się wszyscy skarzą; lecz nawet sama nie robi interesów korzystnych, gdyż nie umie odpowiednio użyć pieniędzy rozporządzalnych. Pytamy jedynie, czy takie postępowanie w obec konkurencji tutejszych banków nie naraża kasę oszczędności na upadek i czyby temu zaradzić nie można? bo obawiamy się, iż kierownictwo obecne niepodoła coraz większym wymogom finansowości.

* Zygmunt Epstein magik, skazany we Lwowie dnia 19 lipca b. r. za zgwałcenie na 2 lata cięż. więzienia i wynagrodzenie w sumie 5000 złr. został uwolniony, jak się dowiadujemy, przez c. k. sąd wyższy, dla braku dowodów.

* Niedawno podaliśmy wiadomość o rozporządzeniu naczelnika okręgu naukowego warszawskiego, wzywającem policję do zabierania pewnej liczby rycin, litografji i rysunków, dziś zaś jesteśmy w możności podać wykaz widoków i fotografji przez komitet cenzury moskiewskiej uznanych za niemożliwe do sprzedaży i przechowywania i przez policję śledzonych. Widoki te są: 1. Obrona kościoła częstochowskiego przez zakonników pod przewodnictwem Kordeckiego. 2. Scena wiadoma pod nazwiskiem Habdank. 3. Obrona fortecy Trembowli przez Chrzanowskiego. 4. Młody Bolesław prosi ojca o dozwolenie udania się na wojnę. 5. Kardynał klęczący przed Sobieskim. 6. Scena z bitwy pod Wagram. 7. Dzierzanowski. 8. Jan III Sobieski pod Wiedniem. 9. Berek pod Kockiem. 10. Prośba o pomoc dla miasta Wiednia. 11. Napoleon I. nadaje konstytucję Księstwu warszawskiemu. 12. Król Jan III. Sobieski i cesarz Leopold pod Wiedniem. 13. Zygmunt daje błogosławieństwo Albertowi. 14. Bolesław Śmiały koronuje Leszka Białego(!?) na króla węgierskiego. 15. Bolesław (??) zwraca Albertowi wolność i tron.

Kraków dnia 2go Października 1867 r. — Nauczony doświadczeniem korespondenta krakowskiego do „Gazety Narodowej“, drżącą ręką biorę za pióro w obawie czy z pod niego nie wypłynie coś coby narazić mnie mogło jak tamtego zapielgrzymkę do Żółkwi, na utratę łaski. Uważacie na utratę łaski JW. spółki pod egidą ducha krakowskiego „Czasu“ błogo drzemiącej, której sobie szacowne względy zawsze zaskarbiać a splendor z tego tytułu na mnie spadający wysoko cenić umiem.

Jedynie takimi poważnemi względami powodowany, nie mogę pozwolić sobie zajrzeć ani za kulisy życia towarzyskiego, ani publicznego, ani politycznego ani nawet za teatralne, gdyż i te są od dwóch już lat odgrauiczone murem chińskim, a co najmniej dostępne dla profanów i ... parwenjuszów.

Restauracja starożytnych pomników Krakowa idzie raźnym krokiem. Na pamięć nie potrafię wam wyliczyć, który paragraf, którego działu projektu restaurować mających się sukiennic już uchwalony, a ile jeszcze paragrafów, poprawek i kontr-poprawek do końca roku uchwalonych być ma. Sekcja właściwa upada pod ciężarem pracy a członkowie Rady co dzień inne, nowe, lepsze, praktyczniejsze projekta noszą w kieszeniach, omawiają, certują się, porzucają je wreszcie a wszystko pro bono publico, dla miłej zgody, świętej ojczyzny i prędszego odbudowania sukienic. Kardynalna zasada, ażeby połączyć korzyści czyli pożytek z zachowaniem niestartego piętna starożytności klinem do głowy wbiła się radzie naszego grodu, każdy rozumuje wedle swego widzenia. Właściciele kramów czyli gniazd jaskółczych, które tyle lat do chaty Kazimierzowskiej przylepione święcą swoją brudotą, chcieliby je zatrzymać w dziewiczej ich szacie, ten by chciał to, tamten owo, a biedny Dr. Dietel, który zyskał tyle zasłużonej sławy w zawodzie lekarskim, nie może wynaleźć dość skutecznej recepty na tyle naraz skomplikowanych chorób wynikających z podobnie długotrwałego a uporczywego kołtuna krakowskiego, grubo przekonanego o wyższości swojej nad głową, nad którą w rzeczy samej panuje.

Drzewa pożółkły, liść jesienny na plantach głucho szeleści, zimno dokuczliwe przypomina jesień, a relacje małżonek i podrosłych córeczek o pięknych futerkach, zarękawkach, kapelusikach i t.d. w które sklepy krakowskie suto się zaopatrują, przypominają skwaszonym mężulkom o nowych wydatkach, na zimę. Zima zapasem!— Bądź zdrowa Wolą Justowska Bielany, Kopce Kościuszki i Wandy i ty Wieliczko i wy lwowscy Sokoły i Sokolice.

* W Zatorze d. 28. z. m. polowy dworski przytrzymał pewnego wieśniaka w szkodzie, lecz ten dobył noża i zranił śmiertelnie polowego.

* W odpowiedź na dochodzące nas zapytania oświadczamy, że p. L. Croisse nie jest naszym współpracownikiem i ze nie zostaje w żadnym jakimkolwiek stosunku z redakcją.

Od przyszłej Soboty to jest za tydzień dnia 12go b. m. wyjdzie pierwszy Numer „**Tygodnika Lwowskiego Ilustrowanego**“, a z dniem tym przestają wychodzić raz na zawsze „**Przyjaciel Domowy**“, pod redakcją p. Stupnickiego dotąd wychodzący i pisemka ulotne „**Chochlik**“ i „**Skierka**“, które ostatnią kolumnę „Tygodnika“ poświęconą dla rozrywki czytelników zastąpią doborowemi humoreskami i rycinami

„**Tygodnik Ilustrowany Lwowski**“ o tyle będzie dla naszej publiczności rzeczą nową, o ile dotąd prowincja nasza nie mogła się zdobyć na pismo ilustrowane, któreby łącząc w sobie pożytek płynący z nauki, przyjemność z czytania a rozrywkę z dowcipu zastąpiło nam ogromną masę pism ilustrowanych niemieckich tak zeszytowych jak tygodniowych, wtłaczanych naszej publiczności przez spekulujących na nią przedsiębiorców, i Bóg raczy wiedzieć jakiego miana, że tak rzec można rabulistów. W braku swojskich rzeczy nie dziwimy się, że publiczność rzuca się do rzeczy obcych, ale ani na chwilę nie odważamy się wątpić w poczucie narodowe publiczności polskiej, iżby ta rodzime płody literatury, usiłownnia szlachetne i prace sumienne polskich pisarzy zapoznawała na korzyść obcych miernostek, a wspierając cudze nie pozwoliła rozwijać się swojemu. Wydawnictwo przeobrażonego „Pryjaciela Domowego“ w „Tygodnik ilustrowany“ dołożyło wszelkich starań, ażeby zapewnić sobie rozległe współpracownictwo najlepszych sił pisarskich i artystycznych, że niema najmniejszej wątpliwości, iż zewnętrzną formą i doborem przedmiotów odpowie założonemu sobie zadaniu i zaspokoi pod każdym względem wymagania czytającej publiczności.

Prospekt w tych dniach wyjść mający bliższe szczegóły tak o pojedyńczych działach pisma jak o składzie redakcji i współpracownictwa jak i o formie zewnętrznej pisma doniesie, dziś zaś ograniczymy się tylko na pobieżnym wspomnieniu o jednym jeszcze warunku, niezbędnym dla uczynienia pisma przystępnym, tak dobrze dla zamożnych jak i dla najmniej zamożnych, a tym jest niska cena prenumeraty, która w miarę kosztów połączonych z podobnem wydawnictwem równa się cenom amerykańskim — i wynosi **tylko 6 złr. rocznie**.

Kończąc dorzucimy tylko: Oby przykład publiczności polskiej w Kongresówce wspierającej każdą pracę uczciwą na polu piśmiennictwa narodowego przyświecał i naszemu krajowi, i takich rezultatów, doścignąć dozwolił, jakiemi literature nasza w Warszawie szczyciła się i szczyci się jeszcze.

Gospodarstwo i przemysł.

* Od 1go paźdz. pobierane będzie jako porto dadatkowe za niefrankowane albo nie zupełnie frankowane listy, które urzęda pocztowe, w których je nadano, we własnym okręgu doręczyć mają, zamiast 5, tylko 3 centy za nie zapłacone łuty lub część łuta cłowego.

* Na wystawie płodów gospodarstwa wiejskiego w Warszawie odbytej w zeszłym miesiącu, znajdywał się ul zbudowany przez p. Waśniewskiego obywatela ziemskiego według własnego pomysłu — ramienny, łatwo przenośny, którego główną zaletę stanowi zabezpieczenie od zimna. Wynalazca ma wkrótce ogłosić broszurę objaśniającą zalety tego ula.

* Według cenników zagranicznych płacą obenie na targach: w Peszcie: mierzyca pszenicy 5. 10. żyto 3. 60., jęczmień 2. 40., kukurudzy 3. 75. owsa 1. 50.; w Przerowie na Morawii: m. pszenicy 6. 90., żyta 4. 70, jęczmienia 3. 35., owsa 1. 75.

Część urzędowa.

Konkursa. Posada Kalkulanta przy oddziele rachunkowym sądu wyższ. krajowego we Lwowie z płacą dzienną 1. 50., term. pod. do 16. października, dwóch praktykantów konceptowych przy dyrekcji fin. w Czerniowcach (400 złr.); term. pod. do 20 października.

TEATR POLSKI.

W piątek dnia 4. października 1867,

po raz pierwszy:

ZA KRÓLA SASA

Komedyjka w 3 aktach przez J. I. Kraszewskiego.

OSOBY:

Rejent Grot	P. Baranowski.
Łowczyna, daleka krewna, rezydentka	Pni Hubertowa.
Zuzia Orzycka, jego wychowanka	Pna Popielówna.
Hugo Doliwa, rotmistrz kawalerji narodowej	P. Szymański.
Otto von Plugen, kapitan cudzoziemskiego autoramentu .	P. Galasiewicz.
Marek Cewka, ex-woźny trybunału	P. Linkowski.
Osuszek, kancelista . .	P. Koncewicz.
Starosta	P. Nowakowski.
Czesnik	P. Dębicki.
Pudło	P. Brodowski.
Boguchwał	P. Salamon.
Zarwański, gospodarz z pod czarnego kogutka . . .	P. Doroszyński.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 3. października 1867.

Akcje kolei Lwow. Czern. po 200 złr. w. a. płacą 171.25. — Pszenica korzec 170 funtów 12 złr. (na Październik, Listopad 1867). Żyta korzec 160 funtów 7.30 — 7.40 na koniec Października. Para pszenicy i żyta korzec 160 funtów z dosypem do 170 funtów, korzec 150 funtów effekt z dosypem do 160 ufntów 18 złr. (w Bukaczowcach). Rzepak letni korzec 150 funtów 9.25 (od Chodorowa). Spiritus 66° Richtera garniec 1 złr. 2 cnt. (w Tarnopolskim na Październik).

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 3. października.	złr.	kr.
5% Metaliki	54	80
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa	64	80
Losy pożyczki z roku 1860 . . .	80	60
Akcje banku wiedeńskiego	681	—
„ „ kredytowego	171	40
Londyn. 10 funtów szterlingów . .	125	10
Srebro	122	25
Dukat pojedynczy	5	97

Cennik izby handl. lwowskiej,

z dnia 2. października.

	Dają złr.	Dają kr	Żądają: złr.	Żądają: kr
Dukat holenderski	5	86	5	92
Dukat cesarski	5	91	6	—
Napoleond'or	9	97	9	98
Półimperjał rosyjski	10	10	10	25
Rubel srebrny rosyjski . . .	1	89	1	94
Rubel papierowy rosyjski . . .	1	69	1	72
Talar pruski	1	83	1	84
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.) . . .	79	—	79	25
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.) . . .	82	79	83	53
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.) . . .	64	83	66	58
Pożyczka narodowa (bez kupon.) . . .	64	63	65	63
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.) . . .	206	25	209	33
„ „ „ Czerniowieckiej . .	170	67	173	33

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. października.

PP. Krajewski L., z Żółkwi. Łączyński J., z Batiatycz. Runge J., z Jarosławia. Siewicki Konst., z Cieniawy. Rzeszotarski D., z Stolnik. Serwatowski T. z Bucniowa. Sękowski A., adwokat z Wojsławia. Dunigiewicz A., z Bazaru. Zdrasil Ign., notarjusz z Stanisławowa.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński**. Czcionkami **M. F. Poremby**.